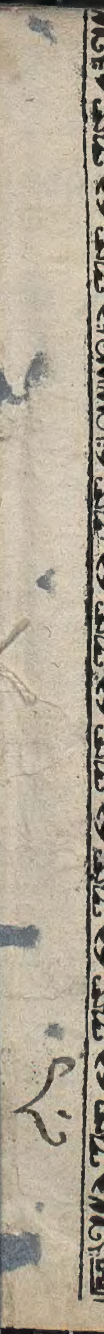
Historia Polon.

Sigismundus III.

Rakowskiego Wojciecha: Pobudka zacnym Synom Korony Polskiej do służby wojennej na expedycyą przeciwko nieprzyjaciołom koronnym z 1620.

Tu brak karty 2. Drzeworyt rycerza w rysiej skórze.



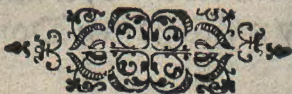
POBVDKA

Zacnym Synom KORONY POLSKIEY do służby Woienney,

NA EXPEDICYA przećiwko nieprzyiaćiołom Koronnym Roku Panskiego. 1620.

Pracy

WOYCIECHA RAKOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukárniey Frančiſzká Cezárego, Roku Páńſkiego. 1620.

NA HERB ICH M. PANOW Lubomirſkich.



W Polu ßerokim Srzeniáwá ſkarb drogi /
Tám Lubomirſkich przodek záwße ſrogi
Turkom / Tátárom lwem bywáiac meżnym /
W woyſkách y wßedzie ten Dom ieſt poteżnym.

Zacnym Synom Korony Polskiey do służby Woienney ná Expeditią przećiwko nieprzyiaćiołom Koronnym.

KTo w sąsiedztwie z kim nie może być zgodny/
Lub kto ná bruku rad bywa swobodny/
Niech się nie leni służyć swoiey Bráći/
Lepiey mieć sławę nim resztę vtráći
Swey máietności/ ktorą zostáwili
Przodkowie Synom/ by poczćiwie żyli.
Komu kes cnoty iescze się zostáło/
Abo że się szmát Oyczyzny vrwáło:
Kto pozástáwiał/ grunt swoy árendował/
Niechby się wskok ná woynę wypráwował.
Kto po co nie ma do domu się wrácáć/
Lub resztę goni coby miał vtrácáć:
Ma dość Rotmistrzow ktorzy záćiagáią/
Ná woynę z Turki żołd gotowy dáią.
Kto wczym nie bywał ten niechay sprobuie
Woyny: niech ná nię wskok się wypráwuie.
Kto iák żyw nigdy Tátárzyná w polu
Nie widział/ ni bił Turczyná w zawoiu.
Kto Woyská w szyku niewidział Polskiego/
Ani narodu zna Bisurmáńskiego.
Kto cześć vtráćił przez práwo dla kogo/
Niechay się bierze do Woyská Polskiego.

Kto w práwo zábrnał z sąsiádámi swemi/
531. Ma swą obronę listy Hetmáńskimi/
Tego ná Seymie y ná Trybunale
Obronią choćby począł w czym zuchwále:
Kto Xiedzem nie ma być/ ni żenić woli/
Abo że niechce robić koło roli/
Niechayże koniá pocztowego tuczy/
A wóz spiżuie głod mu nie dokuczy.
Niechay hecuie szyszaki y zbroie/
Kto w czym kształt widzi niech wymysla stroie.
Komu nic Oćiec niechce dáć z Oyczyzny/
Kogo vrodzay oszukał nie żyzny.
Kto ná zalotách nie potrzebnych stroiách
Nádtráćił wiele: nie ná stálnych zbroiách.
Kto służy Dworską nie ma opátrzenia/
Tákowy káżdy godzien obieszenia:
Mogąc być wolnym szablą szukáć chlebá/
Niż piętą wierćieć komu nie potrzebá.
Kto sie náuczył domá gośćiem bywáć/
Ten nie ma w dźile Rycerskim spoczywáć.
Komu cna sławá w pomysleniu stoi/
Niech go Mars w zbroię y w szyszak przystroi.
Niechby ochotá ktora przedtym byłá/
Służyć Oyczyznie Polaká ruszyłá.
Niech do ták wiela szláchty Polskiey groná/
Mysl z was káżdego byłá obrocona.
Niech z nieznáiomym w towárzystwie brátem/
Przyiaźń sie záwrze náleży tez ná tem.

Kto ma

Kto ma ßum we łbie kogo swierzbią włosy/
  Naydzie tákowe ná sie w woysku kosy.
Tám postánowią prędko ludzie tákie/
  Skromiąc w nich obyczáie ládáiákie.
Ktory w ciemną noc rad z brukiem woiuie/
  Niech iedno z Turki w polu sie sprobuie.
Naydzie tám swego że skromnieyßy będzie/
  Y sławy dobrey wnet sobie nábędzie.
Ktory syn dármo koßt Oycá swoiego
  Tráci w ßkole/ á pożytku żadnego
Nie bierze z náuk: niech ßáble przypaße
  Do boku swego/ y ná rzeskim haße
Koniu: niech prędko iezdzic sie w práwuie/
  Czego Szláchecki náß stan potrzebuie.
Przypátrz sie młody iáko do bystrego
  Koniá przystąpić w stáyni stoiącego.
Iák osiodłáć/ y wsieść chyżo z żołdacká/
  Nog nie trzymáć w strzemieniu z Kozácká.
Lub iák wodzámi frater maß kierowáć/
  Trzebá sie iezdzcom dobrym przypátrowáć.
Iáko ma czynic koń czásu ktorego/
  Wedle potrzeby pod tobą z żártkiego
Biegu: maß o tym adolescens wiedzieć/
  Chceßli sie ná nim zdrow záwße osiedzieć.
Iák munßtuk przybráć koniowi młodemu/
  Iáko wygodzić maß nie ćwiczonemu.
Nie mniey kiedy koniowi vfolgowáć/
  Byś zás nie musiał pießo pielgrzymowáć.

533. Ná ćwiczonymli od Káwálkatorá/
Godzine biegay tá koniowi porá.
Kiedy z niego z sieść/ gdy mu potrzeć czołá:
Nie záwße ná nim biegáiąc do kołá.
Ktorego czáſu y wielki dáć obrok/
Kiedy nápoić/ maß obrácáć ſwoy wzrok.
Maß doyzrzeć iák go chedoży máßtálerz/
Szukáć w nim prochu ták powinien żołnierz.
Iák wymyslić kßtalt/ pieknie iák vſtroić
Koniá: y siebie iák maß ná nim broić.
W rowninie bieżąc wzawod ná proſt rzeſko/
Kiedy zátrzymáć y iák kreſu bliſko.
Cwicz ſie iáko maß bronią reczną władáć/
Iáko kopiią do pierscieniá ſkłádáć
Ná żártkim koniu/ coby był gládkiego
Biegu: y ty ſam bądź oká byſtrego.
Czeſte ćwiczenie czyni vmieietnym
Człowieká/ ktory do wßytkiego chetnym.
Sąm przez ſie ieſt w zacnym dziele rycerſkim/
Ma być ná wßytko obrotnym y rzeſkim.
Ieśli pod woyſko podiedzie hárcownik
Nieprzyiaćielſki/ Marſowy prácownik.
Vmiey roſtropnie náćieráć nań koniem/
Cobys ſam cáł był á wſkok było po niem.
Temblak ná rece z oſtrosieczną bronią/
Miey pogotowiu náganiáiąc w tonią.
Nieprzyiaćielá ſercem nie lekliwym/
Chceßli być w krwáwym igrzyſku ßcześliwym

Rek

Rekę strzelecką viezdzayże pilnie
Hárcownikowi; nań pátrząc vsilnie/
Obrotem końskim vmiey się vchronić:
Niechceszli zdrowia swego nic vronić.
Vpátruy szańce/ w nich piechotę/ dziáłá/
Być szyiá ná doł ze łbem nie zlećiáłá.
Wiedz gdzie są cele/ poczynione znáki/
Ná ktorych biią z dział głupie iunaki.
Pátrzay ná wielkość tych co hárce zwodzą
Z żołnierstwem Polskim: bo rádzi w to godzą/
By hárcowniká zewszad ogárneli
Polskiego/ á szablámi go pędzieli
Zywcem przed sobą do swych się wracáiąc/
Serce serdeczne woysku vkracáiąc.
Ná poiedynekli z kopiią wsiedzieß/
Przeieżdzić koniá naprzod nie zábędzieß.
Obroćić raz dwá ná obiedwie stronie/
Chceszli mieć sławę w cney Polskiey Koronie.
Doyźrzyß iesli koń podpięty iák trzebá:
Bobyś do ziemie lećiał nie do niebá/
Tok też v siodłá ma być vwiązány/
Po práwey stronie/ wczym tryb záchowány
Vsárski/ iákoß mieć kopiią w toku/
Trzebá lewego nie zákrywáć boku/
Lecz słozem siedzieć w potkániu z czyniącym/
Nie ma chłop dobry z sobą być trwożącym.
Przez szyię końską skłádáiąc kopiią/
Skoczyć pod sobą leżącą bestyą.

535

Zewrzeć ostroga / masz vgodzić w pępek
 Nieprzyiaćielá á ten pierwszy wstępek:
Do sławy będziesz miał pácholku młody/
 Zdrowia ochronisz/ nábędziesz swobody.
Daćli Bog szczęśćie w tym rycerskim stanie/
 W nim sie nie wynoś moy zacny kompanie.
Ale oddaway winne Bogu dźięki/
 O ludzką miłość stáray sie przez dźięki.
Ná co do Włoch masz cny Polski narodźie
 Ieźdźić/nie myśląc o swoiey swiebodźie.
Y do Fráncyey pilno ćie tám bráćie/
 Nie potrzebnie wieść siebie ku vtráćie.
Przystoyniey ten koszt ná Oyczyznę sádźić
 Swą/ y o iey niebespieczeństwie rádźić.
Niż cudze Páństwá pieniądzmi bogáćić/
 A Oyczyznę swą przez niedbálstwo stráćić.
Ieśli sie miástom pięknym przypátrowáć
 Ieźdźisz/miałbyś co w Polscze nie proznowáć.
Teraz gdy woyská ogromne pogáńskie/
 Polskę woiowáć idą Bisurmáńskie
Od morzá: dość ich iest iuż v Dunáiu/
 Przybywa więcey ich z rożnego kráiu/
Chcący koronę Polską wskroś splondrowáć.
 A Chrześćiáński lud tyránizowáć.
Mocarz woysk wielkich huffow niezliczonych/
 Z cłumi moc Pogan ná nas záiuszonych.
Gdy siły Polskie w Oboz sie zgromádzą/
 Zá Bożą łáską nieprzyiaćioł zsądzą.

Z tey iednochody/ w ktorą sie záwzieli
Zgodnie/ by Turkom poprzego w przypieli.
By wrzadzie chcieli być Polscy synowie/
Nie wskoráliby nigdy Gaurowie.
Czy Wenus w Rzymie wdziecznieysza niż domá/
Iżeć tám ná nie moy Polaku szkomá:
Wolisz w Gunduli przeieżdżáć sie z Włochy/
Bogáto płácąc ich błázeńskie fochy.
Niż wsieść ná koniá wziąwszy ná grzbiet zbroie/
Ieślić to ćiężko wnet ćie w nie przystroie.
Maszli tám márnie swe tráćić pieniądze/
Day żołdakowi co przyszedł do nedze.
Służąc Oyczyznie y miłey swey Bráci/
Sławe mieć bedzieß coć y Bog zápłáći.
Przeiedź sie z pocztem do woyská Polskiego/
Zápomniawszy obyczáiu Włoskiego.
Zginął obyczay w Polscze cnych Polákow.
Gdy szánowáli Mágnáci żołdakow.
Dáiąc ták wiele końmi/ rynsztunkámi/
Szátmi/pieniądzmi/ y máietnośćiámi.
Teraz rycerski człek zá nic niestoi/
To Wenecya/ y Fráncya broi.
W trwoge go tylko z pilnośćią szukáią/
Czásu pokoiu to iuż oń niedbáią.
Pilnieyszego dziś máią sobie Włochá
Bydź: lecz tá w nich iest intentia płochá.
Cudzoziemcá nniemáią życzliwszego/
Sobie bydź/ niżli Szláchćicá Polskiego.

Pou-

537 Poufáiąc mu zdrowia/ máietnośći /
Nie pomniąc że w rzadkim cnoty o kośći/
Przyda te czáſy że zás w ſtárey cenie/
Rádzi mieć będą to cne pokolenie /
Gdy nieprzyiaćiel nád kárkiem ſtać będźie
Z dobytą ſzáblą puſtoſząc wſzędźie.
Rycerſkim dźiłem ták ſzerokie włośći
W Polſzcze ſtánęły/ od wieku dawnośći.
Że y podźiś dźień choć nágniłá ſtoi
Chce vpáść Polſká/lecz w hartowney zbroi
Będąc rycerſtwo ſławne / ią wſpieráią
Pierśiámi ſwemi zdrowia nádſtáwiáią.
Poki rycerſka ſzkołá będźie trwáłá
W Koronie : poty Polſká będźie cáłá
A żołnierzeć śię też dyabłu godzą /
Co od wymyſłow niewiedzą iák chodzą.
Niż ná koniá / wążą więcey ná ſzáty
Koſztowne ná grzbiet ſpráwuiąc ſzkárłaty.
Drugi nie ſtoi zá Bog zápłáć ſzkápá /
Aż ná nim Turſka złotem ſzyta kápá.
Nuż w rząd koſztowny vpſtrzą bydle ono /
Chodźić nie może co nań moc włożono
Ciężaru : ieſzcze gdy nań iunak wśiedźie
O co koniowi noſzenia przybędźie.
W rzędźie iuchtowym mieć koniá dobrego/
Zołnierz powinien nie oſłá złotego.
Ná ktorymby śię potykáć miał mężnie/
A plác otrzymał nád Marſem potężnie.

Koń iáko szczepá wyschł v drugiego/
Iż dawno nie miał obroku słusznego/
Lepiey dziś żołnierz poydzie z pánną w taniec/
Niż ná pogáński vmie nátrzeć szaniec/
Zdrowszy mu kufel niż zbroiá/ siekierká /
Pilnieysza kártá y pod bok fryierká.
A toć nie k rzeczy w obyczáiu máią /
Gdy są ná leży rynsztunkow zbywáią.
Poydzie do Zydow naprzod rząd zástáwi
Kráków/ Lwow / Wilno groszy go pozbáwi.
Aż tu y szyszak idzie do szynkarki /
Nábierze nań z dziesiątek kwart gorzałki.
W winie/ y w miedzie pułhak/ zbroiá pływa/
Mowi że służbá nászá niecnotliwa/
Nie mogąc sie żołdem ná czwierć wychowáć
Tym: niechćiey iedno ták szumno częstowáć.
Ale ty bráćie ná raz masz wszytkiego /
Miárą vczęstowałbyś y setnego.
Dawno był w Polszcze nierząd/ iest y ninie/
Przez ktory polská kiedyż tedyż zginie.
Bogdaiem we złą przemowił godźinę/
Niż sie to zstánie/ niech sam pierwey zginę.

DVMA POWIATOWA.

Czesto pohańcy złote kráie płocza/
Szláchte Podolską w łykách do Hord włocza/
Popiołem włości wszytkie przyrzucáiac/
Plon niezliczony w Horde záganiaiac/
Z stádámi Pánny Szláchecktiego domu/
Ida iák owce pod kozik bez sromu.
Ociec/ mátká/ brát/ siostry nie rátuie/
Gdy psi pohániec nád nia sie zbytkuie:
Pátrza małżonek co sie z żona dzieie/
Z żáłości wielkiey serce w nim truchleie.
Zoná małżonká swoiego żáłuie/
Pátrząc kiedy go Tátárzyn krepuie.
Surowcem biie/ to okrutnie siecze/
Biádáś (ách) tobie mizerny człowiecze/
Lechowe plemie/ czyś iuż záginęło:
Czyć sie lwie serce w tchorzá obrociło.
Pomni coś winno brátu/ co rodzinie/
Rátuy prze Bog/ á niech rod nie ginie.
Nie widáć wiele tych ktorzy bronieli/
Oyczyzny śmiele czy pior pronieli:
Czy cnotá w mestwie teraz nie popłaca/
Ze chec do Marsá káżdy w sobie ztraca?
Czy sie potomkow Lechowych przebráło:
Czy w sławney Polszcze meztwo wywietrzáło?
Ze Bisurmánin czesto nástepuie
Ostrze ná Oboz lud w nim strzałmi psuie:

Niedba choć ſtoi woyſko Polſkie w ßyku/
Hárcem mu dáie po ſkorze dybiku:
W zagon roſpußcza pſy ſwe záiußone/
Czeſtym zwycięſtwem máiąc opoione.
Odchodzi ná zad z zyſkiem nie gromiony/
Lud pobrał w domách ich vbeſpieczony/
Trwogá po Polßcze iák wielka náſtáłá/
Ze z Powiátow ſwych żołnierzá wyſłáłá/
Iák ná gwałt Roty zewßad Polſkie idą
Ná Vkráinę/ żeby nie z obydą
Korony Polſkiey tám w polu ſtánęły/
Pokoy lub w bitwę z Turki ſię záwzięły.
Potężny Turczyn ná gotowość táką
Woyſká Polſkiego/ dość nie ládáiáką:
W chytrym zamyśle ſwym páktá ſtánowi/
Záczym vpádło ſerce Ordyńcowi
W Koronę Polſką wilczym ßládem wchodźić/
Włośći Podolſkie ogniem/ ßáblą ßkodźić.
Kozak drapieżny czołny morſkie pſuie/
Wiernie Krolowi ſłużyć obiecuie:
Motłoch/ czury/ z liczby ſwey wypiſuiąc/
Zbytku roſpuſtnym wßelkiego vymuiąc.
Czuły z Koronnym Kráyczym Hetman Polny/
W pogonią żenie z Polſki lud ſwawolny/
Odważnym dźiłem ludu rycerſkiego/
Szczęśćiem ochotą narodu Polſkiego.
Sławá tá onym nigdy niezaginie/
Ktora po wßytkim świecie głośno ſłynie

Pogan potęgą/ owych znieśli strachem/
Co chcąc spráwili ták iednym zamáchem.
Boże ktorys w niebie ná wysokości/
Chwaláć niech będzie zá dobrotliwości/
Że tę Koronę sam masz w swoiey mocy/
Rácz być do koncá iey ná swey pomocy.

DO CZYTELNIKA.

SNop pracy mey ieśliby nie był smáczny
Moy przyiácielu/ bądź w swym sądzie báczny.
Żemći w rytmie swym zápomniał fawowáć.
Proszę nie rácz się ztąd ná mię frásowáć.